



*Muzeum Regionalne
im. dr. Henryka Florkowskiego
w Kościanie*

„Wypędzeni 1939...”



Rodzina Wenskich



www.muzeum.koscian.pl
e-mail: muzeum@koscian.pl
tel/fax. 65 512 29 34

20 marca – 19 kwietnia 2012

Interesy w polsko - niemieckiej spółce Wenski-Labatzki, w latach 30-tych XX w. rozwijały się w dobrym kierunku. Ludwik Wenski wraz ze swoją liczną rodziną wiodł spokojnie życie w Kościanie, do którego przeprowadził się z Leszna w 1926 r. Mieszkał w domu przy ul. Św. Ducha. Wraz z żoną Cecylią udzielał się społecznie, dając dobry przykład swym pociechom w jaki sposób należy żyć i działać dla lokalnej społeczności. Dzieci udzielały się zatem w kościańskiej drużynie harcerskiej im. Jana III Sobieskiego, a w czasie nabożeństw i mszy świętych synowie państwa Wenskich służyli jako ministranci.



Ludwik Wenski 1882-1939

Nasilające się napięcie w stosunkach politycznych między Polską i III Rzeszą coraz bardziej udzielało się ludności cywilnej. Adolf Hitler łamiąc wszelkie zakazy narzucone przez, jak go nazywał „dyktat wersalski”, nieustannie zmierzał w kierunku kolejnego konfliktu zbrojnego. Informacje napływające z prasy i radia wprowadzały niepokój w polskich domach - rodzina Wenskich nie była w tej sytuacji wyjątkiem. Polityka – polityką, a życie toczyło się dalej. Interesy musiały być należycie prowadzone i rozwijane. Ludwik Wenski powoli przygotowywał synów do pracy w rodzinnym biznesie, ucząc ich dokładności i odpowiedzialności, cech ważnych nie tylko w pracy, ale i w życiu codziennym.

1 września 1939 r. oddziały Wehrmachtu przekroczyły granice II RP, rozpoczynając najbardziej okrutny w dziejach konflikt zbrojny – II Wojnę Światową. Rodzina Wenskich postanowiła opuścić Kościan i wyjechać do Lublina, gdzie firma Wenski-Labatzki rozwijała swoją filię. Podróż na wschód przerwana została przez oddziały niemieckie w okolicach Rybna. Okupant nakazał powrócić przemierzającym się ludziom do swego miejsca zameldowania. Wenscy powrócili więc z powrotem do domu.

Pozbawiony swych mostów Kościan wyglądał bardzo przygnębiająco i nie był już tym samym miastem. Wszystko nagle się zmieniło. Wolność ograniczała godzina policyjna. Gimnazjum jak i pozostałe szkoły były zamknięte dla polskich uczniów, a wobec osób, które ukończyły czternasty rok życia okupant egzekwował przymus pracy. Społeczeństwo polskie zaczęło przystosowywać się do nowych warunków życia. Niemcy, aby wymusić posłuszeństwo rozpoczęli akcję prewencyjnych aresztowań. Więźniami zostawali zazwyczaj działacze społeczni i kulturalni, przedsiębiorcy oraz inne osoby mogące wywierać znaczny wpływ na nastroje ludności polskiej. Aresztowano między innymi Ludwika Wenskiego, a następnie 2 października 1939 r. stracono go w publicznej egzekucji pod ścianą kościańskiego ratusza. Pozbawiona ojca i pogrążona w żałobie rodzina musiała radzić sobie sama. Pomocni okazali się przyjaciele, którzy wspierali Cecylię, nie tylko w sposób materialny, ale także pomagali załatwić wiele spraw. Nie wszyscy znajomi jednak solidaryzowali się z Wenskimi. Niemka, pani Labatzka (małżonka współnika L. Wenskiego) stała się bardzo nieprzychylna Polakom. Szczególną nienawiścią darzyła rodzinę przedwojennych współników, mszcząc się na nich za internowanie jej męża i najstarszego syna przez władze polskie.

Okupacyjna maszyna terroru szalała. Kościański rynek, miejski park, las w Kurzej Górce i Jarogniewiczach to tylko niektóre miejsca, niemi świadkowie mrocznych okupacyjnych dni na ziemi kościańskiej. Szesnastoletni wówczas Czesław Wenski pracował w stolarni Walentego Szwarca gdzie przymusowo uczył się obróbki drewna. Najczęstszym jego zajęciem było zbijanie trumien – produktu, na który w czasie wojny było duże zapotrzebowanie. Wielokrotnie obrażany przez rówieśników pochodzenia niemieckiego musiał z pokorą znosić wszystkie urągania i obelgi.

Nastał grudzień 1939 r. Najstarszego z pośród braci Wenskich aresztowano i osadzono w hali kościańskiego „Monopolu” wraz z harcerzami i weteranami Powstania Wielkopolskiego. Po kilku dniach

pozostałą część rodziny policja zmusiła do spakowania się i opuszczenia domu. Czasu było niewiele, ponieważ na przygotowanie się do wyprowadzki musiało wystarczyć pół godziny. Strach potęgowała niepewność. Kolejnej nocy padł nakaz opuszczenia więzienia i przejścia na dworzec kolejowy gdzie na przerażone pozbawione majątku rodziny czekał pociąg. Wenscy wraz z innymi deportowanymi trafili do Wólki Rytelskiej biednej wioski w powiecie Sokółów Podlaski. Tam, w każdym z 16 gospodarstw umieszczano członków rodziny. Matkę Cecylię wraz z czterema najmłodszymi synami zakwaterowano w jednej chacie. Nieco później cała rodzina zamieszkała w pojedynczej izbie jednego z domów. Jak opisuje tamten okres Czesław Wenski: członkowie jego rodziny spali na sianie w ubraniach, a za przykrycia służyły im płaszcze i kurtki. Sytuacja w której znalazła się rodzina Wenskich była bardzo zła. Główną trudnością było przede wszystkim zdobywanie żywności. W związku z tym przesiedleńcy zmuszeni byli do nielegalnego zbierania chrustu w pobliskich lasach oraz do chodzenia po okolicznych gospodarstwach z prośbą o mleko, kartofle, czy chleb, który przy trudnościach w zdobyciu mąki stał się największym rarytasem. Zbiórka kawałków drewna w lesie odbywała się przy cichej zgodzie leśniczego.



Tadeusz Wenski w Wólce Rytelskiej 1941 rok

Posiłki zazwyczaj jadano dwa razy dziennie. Rano mleko i chleb, a wieczorem zupa z kartofli lub kapusty przegrzana kawałkiem chleba. Niekiedy na domowym prowizorycznym stole zbitym z kilku desek,

gościło pochodzące z nielegalnego uboju mięso lub słonina. Płacono za to pieniędzmi zabranymi ze sobą z rodzinnego domu.

Od 1940 r. członkowie rodziny rozpoczęli pracę w okolicznych gospodarstwach rolnych przy młóceniu zboża i oporządzaniu inwentarza. Czesław Wenski pracował przy wyрубie lasu, z którego drewno wywożono do Warthegau. Praca była bardzo ciężka i nisko opłacana, jednak ważną rekompensatą była możliwość uzyskania materiału opałowego, z czego bardzo chętnie korzystano. 17 stycznia 1941 r. z powodu ciężkich warunków w jakich przyszło żyć, zmarł na odrę najmłodszy brat Czesława - Jurek. Nie było to jedyne nieszczęście - mama Cecylia przeszła operację chorej nogi, w którą wdała się gangrena. Udało się ją jednak uratować, pomimo przeprowadzanej w iście spartańskich warunkach operacji. Jej wykonania podjął się chirurg wojskowy Emanuel Twórz - Kościaniak, także wywieziony do Generalnego Gubernatorstwa. Gdyby nie jego interwencja, chorą kończyłoby amputować.



Pogrzeb Jurka Wenskiego w Ceranowie 1941 rok

Z biegiem czasu rodzina przeniosła się do nowego mieszkania u innego gospodarza, który nieskory był do pomocy wypędzonym. Człowiek ten ograniczał rodzinie z Kościana dostęp do wody czy urządzeń sanitarnych

oskarżał ją także o roznoszenie śmiertelnych chorób. Stopniowo kolejni członkowie rodziny Wenskich rozjeżdżali się w poszukiwaniu pracy po różnych miejscowościach Generalnego Gubernatorstwa. Siostra Ula wyjechała do Warszawy, gdzie w charakterze sekretarki zatrudnił ją Wawrzyniec Czajka - krajan z Kościana. Druga siostra - Maria wyjechała do mieszkającej w Łowiczu rodziny ojca. W mleczarni w Mińsku Mazowieckim pracę znalazł brat Marian. Następnie z Mińska przeniósł się do Dmosin koło Główna, a stamtąd do mleczarni w Węgrowie. Z biegiem czasu do Węgrowa sprowadziła się część rodziny Wenskich.



Przeprowadzka rodziny Wenskich do Osin koło Główna.

Czesław przeniósł się do Sokołowa Podlaskiego, gdzie dostał pracę w wytwórni wód gazowanych i rozlewni piwa. Zajmował się m.in. produkcją oraz dystrybucją piwa do restauracji, kasyn wojskowych i innych lokali gastronomicznych. Była to ciężka i niebezpieczna praca, jednak dzięki napiwkom przynosiła dochody, których wysokość umożliwiała finansowe wsparcie matki. W Sokołowie Podlaskim i w samej wytwórni wód pracowali też inni ludzie przymusowo wysiedleni z Wielkopolski.

Cecylia Wenska wraz z młodszymi dziećmi przeprowadziła się po raz kolejny w roku 1942, tym razem do Osin koło Główna. Starsi członkowie rodu - siostra Cecylia i brat Edward pracowali i mieszkali w

Węgrowie i Dmosinach. Nagła choroba, na którą zapadł Czesław zmusiła go do czasowego wyjazdu do Osin gdzie pod opieką matki przechodził rekonwalescencję. Po odzyskaniu pełni sił, kontynuował pracę w wytwórni wód. W czasie wolnym, wraz ze współlokatorami zajmował się naprawą zegarów. Jednym z epizodów z tego okresu, było uniknięcie przez Czesława przymusowej wywózki na roboty do Niemiec, po zatrzymaniu go we wrześniu 1943 r. w zakrojonej na szeroką skalę łapance.



Wytwórnia wód gazowanych i piwa w Sokołowie Podlaskim.

Latem 1944 r. gdy Armia Czerwona przekroczyła granice Rzeczypospolitej, Czesław otrzymał wezwanie do stawienia się przed komisją wojskową w Węgrowie. Skutki przebytej wcześniej choroby uniemożliwiły mu jednak pełnienie czynnej służby wojskowej. Z Sokołowa Podlaskiego Czesław przeprowadził się do swego brata Stefana, zatrudnionego przy skupie mleka w miejscowości Stara Wieś. Decyzję o powrocie do rodzinnego miasta podjął w styczniu 1945 r. Poruszając się z transportami wojskowymi poprzez Wyszaków, Warszawę, Sochaczew, Czesław dotarł w końcu do Łowicza, gdzie mieszkała matka Cecylia. W dalszą drogę, która wiodła przez Kutno i Poznań wyruszył po kilku dniach wraz z bratem Tadeuszem. Podczas pobytu w stolicy Wielkopolski wędrowcy cudem uniknęli śmierci z rąk pijanego oficera radzieckiego. Po przepłynięciu się na zachodni brzeg Warty, dalsza droga wiodła przez Luboń i Iłowiec do Kościana. Po wielodniowej wędrówce Czesław i Tadeusz powrócili do rodzinnego domu przy ul. Św. Ducha, w którym już od kilku dni na resztę członków rodziny czekali bracia Marian i Edward.